

KURJER WIECZORNY

Nr. 65.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Poniedziałek, 20 marca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi z ogłoszeniem
druk na prowincję z przesyłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nieparzysty
mk. 100, — za wiersz parzysty mk. 80, —
(po rekacie) mk. 40, —
Zamieszkania o 50 i 100 proc. drożej.

Wtorek, dnia 21 marca, w Teatrze „Scala”
o godz. 8.30 wiecz. —
tylko i gościnny występ trupy komedji rosyjskiej Saburowa w Petersburgu z udziałem premiera nanego komika ulubieńca publiczności Petersburga, Moskwy i artystki L. LUBI oraz całej trupy. Odegrane będą dwie komedje jednego wieczoru

„Studenci” — morze śmiechu.
2) „Ciotka Czarlej”
znana wesoła komedja Zaburowa.

i gościnny występ premiera petersburskiego teatru Pavillon de Paris —
L. Leonidowa
w humorystycznych scenach i opowiadaniach swojego układu. Bilety są do nabycia w kasie teatru „Scala”.
875—3

Dokąd pójść??
Kino „LUNA”
LADY HAMILTON
Dziś II-ga serja.

O realizacji konstytucji

Rocznica konstytucji odbiła się znamieniem echem w kołach posłów sejmowych i w tej części opinii, która zdaje sobie sprawę z potrzeby porządku prawnego w kraju. A toli z głosów, które się w tym przedmiocie wypowiedziały, wiadać niestety, jaki zamęt co do tej kwestji panuje w głowach przodowników naszej opinii.

Oto marszałek sejmku, który niedawno wykladał p. Ponikowskiemu teorię, że obowiązkiem premiera jest podpisanie wbrew przekonaniom tego, co mu każe, obecnie najpoważniej przekłada kolegom sejmowym pytanie, czy konstytucja marcową jest ustawą, czy tylko zapowiedzią wydania szerszych ustaw w określonym duchu. To pytanie po roku konstytucji daje p. Trąpczyńskiemu niezaprzeczony dyplom na znakomitego, chociaż w tym razie młotowolnego... humorystę. Zda się on nie rozumieć zgola, że konstytucja raz uchwalona i ogłoszona nie jest wcale własnością ani konwentu senatorów, ani marszałka, ani nawet całego sejmu, że ten ostatni nie ma prawa dowolnego jej interpretowania.

Swego czasu wydał car rosyjski głośny manifest październikowy. Dużo było sporów o to, czy manifest jest sam w sobie aktem zasadniczej reformy, czy tylko zapowiedzią starszych reform prawodawczych. Można było tak stawiać kwestję, gdyż w Rosji istniało do tej chwili samowładztwo i car, właściwy nadawca, zastrzegł sobie kierunek reformy, oraz jej rozmiary. Marszałek Trąpczyński idzie w tem pojmowaniu dalej niż reakcyjni doradcy Mikołaja II, zdaje się bowiem mniemać, że co robi po ogłoszeniu artykułowanej ustawy sejm, może stanąć do narodu polskiego w takiej samej pozycji, jak car Mikołaj nazajutrz po manifestie do narodu rosyjskiego. To nie konstytucja, to dopiero zapowiedź... Jak gdyby naród polski musiał dopiero od sejmu otrzymać obietnicę, że będzie miał konstytucję!

Kolo prawników wystąpiło to sejm z projektem, aby się mogły same orzekać o zgodności lub niezgodności danych

Stosunki polsko-sowieckie.

Wywiad z min. Olszewskim.

WARSZAWA, 20 marca (PAT). Przewodniczący delegacji polskiej w mieszanych komisjach reewakacyjnej i specjalnej, pan minister Olszewski przed wyjazdem swoim do Moskwy udzielił współpracownikowi PAT następującego wywiadu w sprawie dotychczasowych wyników prac.

Dotychczas powróciła znaczna stosunkowo ilość urządzeń, mebli z pałaców cesarskich, zamku Łazienkowskiego, częściowo z Belwederu, niestety jednak brak szeregu najcenniejszych obrazów.

Ostatnio powrócił pomnik ks. Józefa z Homla, którego przewóz dokonany został pomyślnie, oraz nastąpił częściowy zwrot arrasów, niestety jednak na ilość około 150 uzyskano dotąd 19.

Co się tyczy wyniku prac w dziedzinie mienia kolejowego, to

sowieci uiszczyli dotychczas z opóźnieniem częściowo w złocie, częściowo w kosztownościach 2 raty na ogólną ilość 3 rat, w ogólnej sumie 30 milionów rubli w złocie.

Delegacja jednak miała ogromną trudność w dojściu do porozumienia pod względem szacowania kosztowności i była zmuszona poczynić ustępstwa w tym względzie. Przystąpiono do odbioru szeregu archiwów oraz do odbioru parowozów i 11 sztuk zostało już przejętych.

Najgorzej przedstawia się wynik prac w komisji reewakacyjnej, o ile to tyczy fabryk, mienia rolniczego i mienia użytkowego wartości kilkudziesięciu milionów rubli w złocie.

Niestety mimo wszelkich wysiłków w tym względzie dotychczas nie wróciła do kraju ani jedna fabryka.

W ostatnich więc miesiącach stanowisko delegacji było niepomniernie trudne, chociaż delegacja dążyła do wysuwania pracy, których wykonanie nie pociągałoby dla Rosji niepomniernych ciężarów.

Strona polska wystosowała w dniu 31 grudnia notę o treści zasadniczej, żądając dostosowania prawodawstwa do wymagań traktatu. Ziniany system ogólnego pracy, wydania aktów, na mocy których mogłaby być przeprowadzona dokładnie inwentaryzacja mienia, podlegającego reewakacji tudzież przyspieszenia trybu pracy. W ciągu stycznia i lutego wystosowano szereg dalszych not zwłaszcza w dziedzinie reewakacji i mienia kolejowego. W odpowiedzi uzyskano szereg przyrzeczeń, których realizacja niestety posuwa się zółwim krokiem.

Wykonanie traktatu wchodzi w stadium decydujące i najbliższa przyszłość, koniec marca i kwiecień, wykaże czy nastąpi zwrot w dotychczasowej taktyce sowieców, gdyż tylko w tym razie można mieć nadzieję na pomyślny dalszego wyniku pracy.

Przygotowania do zjazdu w Genui.

GENUA, 19 marca (Pat). Przygotowania do konferencji są w pełnym biegu.

Gmachy publiczne, domy prywatne, ogrody, parki doprowadzane są gorączkowo do porządku.

Delegacji, które się zjadą do Genui, część zostanie umieszczona na Rivierze, część zaś w samym mieście. Odpowiednie przygotowania są też czynione w salach Palazzo Reane.

RZYM, 19 marca (Pat) — Z powodu konferencji w Genui

rząd włoski zaprowadził szereg ułatwień paszportowych.

Biura konferencji genueńskiej, znajdujące się dotychczas w Rzymie, przeniosą się z dniem 2-go kwietnia do pałacu królewskiego w Genui.

W czasie trwania konferencji publikowane będzie specjalne wydawnictwo, redagowane w 10 językach.

Jego współpracownikami mają być wybitni politycy i ekonomiści. Redaktorem ciała włoskiego ma być minister Nitti.

LONDYN, 20 marca (Pat). Havas. Rzeczoznawcy belgijscy, włoscy, japońscy i francuscy, którym powierzono zbadanie wspólnie z kolegami angielskimi programu konferencji genueńskiej przybyli już do Londynu. Komisji francuskiej przewodniczy Seydou. Pierwsze posiedzenie rzeczoznawców państw sprzymierzonych odbędzie się jutro o godz. 11-ej w Pourde Ostrade.

Według wiadomości, otrzymanych od niektórych rzeczoznawców, zdaje się że projekty, podlegające dyskusji, nie napotkają na wielkie trudności.

LONDYN, 20 marca. (Pat). Londyńskie narady rzeczoznawców, rozpoczynające się w poniedziałek, potrwać około tygodnia. Są już w toku narady wstępne, dotyczące ewentualnego udziału w naradach delegatów międzynarodowego biura pracy. Został też wysunięty projekt, ażeby do tych narad zaprosić także i przedstawicieli ligi narodów.

ustaw oraz artykułów kodeksowych z konstytucją i wydawać odpowiednie wyroki. Podobno praktyka sądowa — nie mówimy już o administracyjnej — wywołalaby w naszych stosunkach niesłychany chaos. Mieliśmy kilkanaście, może kilkadziesiąt interpretacji konstytucyjnych i tyleż miarodajnych prawodawstw. Jak swoiście pojmować można w rzeczywistości

nie konstytucji, pokazuje sądowny artykuł krakowskiego Czasu, pomieszczony ex re rocznicy. Jakaż treść zawiera ją tęsknoty konstytucyjne „Czasu”? Autor powołując się na artykuły konstytucji o własności, ogłasza tryumfalnie, że od dnia dzisiejszego tracą podstawę legalną ustawy o reformie rolnej i o ochronie lokatorów. Nazwijmy się, wcale niewie-

sole refleksje. Jeżeli chodzi o konstytucyjne udyscyplinowanie umysłów, to rzeczywiście trzeba uznać, że nie mamy konstytucji, lecz tylko jej zapowiedź.

T. Sytuacja strejkowa w Poznaniu. POZNAN 20 marca. (AW). Sytuacja strejkowa w Poznaniu pogarsza się. W fabrykach lubań-

„ODEON”

Dziś Premiera!

MOTTO: Ilek to razy słodkie i wielkie serce kochającej kobiety spłonęło w ofierze na ołtarzu ślepego, brutalnego egoizmu męczyzny.

Najnowszy obraz znakomitej wytwórni Jermoljewa w Moskwie p. t.

„Biała róża”

Dramat w 5-ciu aktach.

W rolach tytułowych:

Runicz i piękna

Wiera Płomienna.

Początek przedstawień o 4.15

skich piece fabryczne wygasły i nawet w razie powrotu do pracy fabryki przez kilka tygodni nie będą mogły pracować.

POZNAN, 20 marca. (AW). W Ostrawie doszło do porozumienia pomiędzy robotnikami, a pracodawcami.

Robotnicy uzyskali podwyżkę o 25 proc. i mieli dzisiaj powrócić do pracy.

POZNAN, 20 marca. (AW). W Toruniu położenie niezmiennione. Strejk objął także Starogard, Skarszew, Grudziądz. W Bydgoszczy toczą się rokowania, które prawdopodobnie zakończą się pomyślnie.

POZNAN, 20 marca (Pat). — Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony w sytuacji strejkowej naogół nie zaszyły poważniejsze zmiany. Strejk trwa wszędzie w dalszym ciągu. Jedynie tylko w Ostrowiu pomiędzy związkiem pracodawców a chrześc. zjednoczen. zawodowym przyszło do ugody na mocy której pracownikom wszystkich kategorii przyznano 25 proc. podwyżki z tem, że następnie przyjęta będzie za podstawę taryfa poznańska z 10 proc. zniżką. Pracownicy zobowiązali się powrócić do pracy w dniu dzisiejszym. Również w Gnieźnie toczą się pertraktacje i jest prawdopodobne, że przyjdzie do ugody na warunkach poznańskich z odpowiednią zniżką.

B. włoski min. pracy w Warszawie.

WARSZAWA, 20 marca (telef. od nasz. kor.). — Od dwóch dni bawi w Warszawie b. włoski minister pracy senator Appiappe. Ministerstwa spraw zagranicznych i pracy podejmowały wczoraj gościa śniadaniem.

Następnie senator Appiappe zwiedzał miasto, instytucje społeczne, a między innymi kasę chorych.

Dziś wieczorem senator Appiappe udaje się do Krakowa. Z ramienia spraw zagranicznych towarzyszy mu p. Strzemboś.

Polityczne walki byków.

Kapryśny król - Intrygant. — Poroniony pomysł ekspedycyjny. — „Nawracanie” Marokka. — Podejrzany radykał. — Wicekról Katalonii. — „L'accuse” prof. Unamuno. — Niech król się opamięta! — Sprawa ustaw wyjątkowych. — Przykre analogie. — Ziemianin polski i dwie hiszpanki. — Nie wytrzymał... i uciekł.

(Koresp. wł. „Kurjera Wieczornego”).

Madryt, w marcu.

W pierwszej meji korespondencji pisałam o przesileniu gabinetu, w którego wyniku objął ster państwa p. Maura. Obecnie, po upływie zaledwie miesiąca, wręczył królowi podanie o dymisję.

Cóż sprawa, że w ciągu roku już drugi gabinet składa broń?

Jak słysząc, są to skutki intryg dworskich i kaprysów króla.

W czasie ostatniego przesilenia zresztą król wystąpił otwarcie i sam przez pośrednictwo zbliżonych do siebie wojskowych prowadził rokowania z „juntami” oficerskimi.

Hr. Romanones, „leader” liberałów, choć wierny monarchista, który tak często bywał już prezesem gabinetu, wypowiedział się otwarcie przeciw królowi, widząc w nim głównego winowajcę zawieszenia praw człowieka i obywatela, trwającego już od pełnych trzech lat i inicjatora niepopularnej ekspedycji do Marokka.

Ale bo też istotnie ta ekspedycja była od początku poronionym przedsięwzięciem. I mimo to władze najwyższe nie chcą się opamiętać, zatrzymać się choćby dziś jeszcze, przeciwnie — brną dalej i dalej.

Już nawet minister skarbu p. Cambo wypowiedział się bardzo energicznie przeciw dalszemu prowadzeniu owej wojny i chciał odmówić dalszych kredytów, ale przegłosowano go. Minister wojny, uzyskawszy większość w gabinecie, polecił gubernatorowi Berenguerowi zająć obszar, okupowany przez Abd el Krima, wprost mniejszej z wysp d'Alhucemas, na których hiszpanie się zainstalowali już od trzech wieków.

Wylądowanie będzie musiało się odbyć na niezwykle stromym brzegu, poczem wojska będą musiały ruszyć w kraj niezmiernie obfitujący w rozmaite niebezpieczeństwa. Tymczasem buduje się barki i przygotowuje ekspedycję przez bombardowanie brzegów — to preludjum cywilizacji europejskiej!

Pisano w dziennikach, że wysłano już do Hiszpanji pierwszą partję dzieci-sierotek marokańskich, które będą wychowywane w klasztorach hiszpańskich.

Jestto, oczywiście, piękny tryumf Merykalizmu, ale jakże rozdrażni głęboko czułą wrażliwość mahometan.

Srodek ten zresztą nie zaszczerpi katolicyzmu w Afryce północnej, jak nie zaszczerpił go, pomimo licznych wysiłków Franciszkanów i Tanguer, ani francuscy Biali Ojcowie, ani inne misje chrześcijańskie.

Prasa liberalna ostro atakuje stanowisko p. Lerroux, przywódcy radykałów barcelońskich, który z pewnym wydziałem nie wypowiedział się za przywróceniem gwarancji konstytucyjnych.

„Heraldo” stwierdza, że ten dawny trybun coraz bardziej upodobał sobie reakcyjne La Cierva, obawia się, aby to stanowisko nie popchnęło rozgorzconych mas od ich dawnych aspiracji republikańskich ku przewrotnym decyzjom, w objęcia syndykalizmu i komunizmu.

Najpoważniejszym wypadkiem politycznym doby obecnej jest fakt, że Katalonia jest w istocie zupełnie odosobniona od reszty kraju.

Wicekról Martinez Anido rządzi się tam, jak despotyczny pan władca.

Nawet rząd skłania się przed jego wszechpotęgą. Prasa nie śmie go atakować, gdyż Martinez Anido zabrania surowo debutu w Katalonii każdemu dziennikarzowi, który się odważy go zaatakować. A jako że wynik kataloński jest dla prasy najważniejszym w kraju, nie więc dziwnego, że wszystkie dzienniki, wystraszone zachowują grobowe

milczenie o codziennych przekroczeniach, a nawet zbrodniach wicekróla. Redaktor najpoczyńszego bodaj w kraju dziennika wczoraj dopiero mi mówił:

— Mam mnóstwo relacji o poproście nieudzielnym zbrodniach wielkorządcy katalońskiego i jego zasłużonych. Ale co! Gdy je wydrukuję zabronią mi sprzedaży dziennika w Katalonii, a wówczas będę musiał całą budę zamknąć. Mówiłem o tem już z ministrem spraw wewnętrznych. Ale ten mi oświadczył, że jest zupełnie bezsilnym. Przyznaję z przykrością, że jego jurysdykcja nie sięga do Katalonii.

Nawet tu, w Madrycie, dzienniki się zawieszają i przesładują, gdy drukują kilka słów prawdy o Katalonii.

Wczoraj i onegdaj odbyły się tu dwa wielkie wiece, jeden w domu ludowym, drugi w Ateneo, wielkim klubie literackim, będącym tradycyjnym ośrodkiem wolnej myśli w kraju.

Przemawiał rektor uniwersytetu w Salamance prof. Unamuno, ceniony powszechnie za swą powszechnie głęboką wiedzę i zapal wolnościowy, który go kosztował już kilka wyroków o „obrazę majestatu”. Wśród burzy oklasków wygłosił on płomienne oskarżenie przeciw królowi.

— Przemawiam nie tyle dla was — rzekł — ile dlatego, aby być usłyszczanym przez „niego”. Mammy duże porachunki z rządem, ale przedewszystkiem z władzą najwyższą, winną wszystkich bezceństw i bezprawia oraz ograniczenia zobowiązań najbardziej podstawowego z praw państwa hiszpańskiego.

Bawi się w dyplomację, jeździ według kaprysu, do Londynu lub do Paryża i czyni kroki, które nas tylko ośmieszają. Porażka pod Melillą była nie tyle klęską wojskową, ile klęską polityki osobistej i absolutystycznej.

Nieodpowiedzialność panuje u nas niepodzielnie. W Barcelonie kat-prefekt więzi dzieci szesnastoletnie. Płacze i jęki rozlegają się bez przerwy. Krwawe opary unoszą się nad krajem. Niechże król się opamięta, jeśli nie chce, by go spotkał los Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów, a kraj pograżył się w otchłań anarchii...

Dziś w Kortezach hr. Romanones interpelował powtórnie preza gabinetu w sprawie owego trzy lata już trwającego zawieszenia gwarancji konstytucyjnych i domagał się niezwłocznego ich przywrócenia; w przeciwnym wypadku romanoniści mają wycofać się z rządu.

P. Maura na to oświadczył, że zawieszenie gwarancji było jedynym środkiem, którym rząd rozporządzał, aby móc rządzić w obecnych warunkach. Dzięki temu tylko udało się przywrócić porządek w Barcelonie. Temu również zawdzięczamy, że ład panuje obecnie w całym kraju.

— Skłonny jestem — dodał — zanulować dekret, zawieszający gwarancje, ale musimy przedtem odnaleźć zarazem srodek zastępujący owe zawieszenie.

Hr. Romanones zareplikował na to, że prawa, będące obecnie w sile, całkowicie wystarczają dla rządu, należy je tylko umiejętnie stosować.

Gdy p. Maura trwał na swym stanowisku, hr. Romanones oświadczył, że jego stronnictwo wycofuje się z rządu.

Wobec tego p. Maura udał się do Eskurjału, aby zreferować cały incydent królowi. Po zdaniu raportu wręczył prośbę o dymisję całego gabinetu. Król wezwał hr. Romanonesa do siebie. Nie ulega kwestji, że powierzył mu stromowanie nowego gabinetu.

Zainteresować was niewątpliwie

wielce sensacyjny incydent, który tu miał miejsce w przedostatni dzień karnawału w dancingu „Temptation”, a którego bohaterem był rodak nasz p. Kazimierz Gr., młody ziemianin z Kresów, bawiący tu w sprawach handlowych. P. Gr., piękny mężczyzna, o prześlicznej męskiej postawie i marzycielskich oczach zakochał w sobie dwie damy z miejscowego „high-life’u”. Ponieważ wahał się z wyborem, płomienne hiszpanki postanowiły uczynić to za niego. Gdy w ów fatalny dzień spotkały się obie w wymienionym „dancingu”, a p. Gr. równie darzył je względami, postanowiły walczyć o niego. Gdy p. G. wyszedł na papierosa, damy zamknęły się na klucz w dość obszernej garderobie damskiej i tam, steroryzowawszy posługaczkę, wobec niej, jako prowizorycznego sędziego, obnażyły się do pasa i poczęły się pojedynkować na krótkie sztylety hiszpańskie, które tu wiele osób stale nosi w zanadrzu. Lecz pierwsza krew tak wzruszyła napastniczki, że rzuciły noże i zwykłym kobiecym sposobem chwyciły się za włosy i puściły w ruch paznokcie. Tu już posługaczka ośmielona, złapała sztylety i otworzywszy drzwi, zwołała ludzi, którzy z wielkim wysiłkiem oderwali od siebie spienione rywalki. Był najwyższy czas, gdyż jedna z nich, silniejsza widocznie, leżała na drugiej i przygniatając jej pierś kolanami dusiła ją oburącz, tak, że pokonana już charczała. Ale i zwyciężczyni po chwili zemdleła. Obie panie leżą obecnie swe rany a p. Gr. wyjechał z Madrytu, bojąc się ewentualnych kroków ze strony obydwu mężów. Był snąc mniej odważnym od swych adoraterek.

Zofja Orzelska-Juarez.

Z Rosji.

Jak bolszewicy przygotowują się do Genui.

„Narodni Listy” zamieszczają artykuł pt.: „Moskwa do Genui”. Autor artykułu przytacza nie bez ironji wywody prasy zachodnio-europejskiej o „rewolucji bolszewizmu”.

Publicysta czeski twierdząc, że jedna tylko z reform sowieckich zasługuje na uwagę, mianowicie reforma w zakresie szkolnictwa wojskowego i kursów komunistycznych, pisze:

„W jednym tylko Petersburgu jest 36 szkół wojskowych, w Kijowie — 17.”

Podług dzienników moskiewskich, szkoły te liczą 60 tysięcy słuchaczy, z których 90 procent — gorliwi komuniści.

Wszystkie wyższe szkoły wojskowe, prócz akademii prawniczej zostały zreorganizowane. Akademia sztabu generalnego jest pod specjalną opieką państwa, które stara się jaknajprędzej wyszkolnić nowe pokolenia oficerów-komunistów i obsadzić nimi najodpowiedzialniejsze stanowiska w sztabie.

Duża uwaga zwrócona jest w akademii na naukę języków obcych, głównie państw sąsiadujących z Rosją, a także na wyszkolenie polityczne, przeważnie w zakresie szpiegowstwa. Dyscyplina w akademii jest bardzo surowa. Prócz tego w Moskwie istnieje specjalne kursy dla oficerów — cudzoziemców. Jak przechwala się prasa sowiecka, kursy wojskowe te ukończyło już 200 tys. wychowanków, a do końca r. 1923 ma je ukończyć jeszcze 200 tys. Z powyższego wynika, że reformy w Rosji sow. posuwają się naprzód i przygotowania do konferencji genueńskiej są w pełnym biegu. Władze sowieckie przybrały ze względu na konferencję jaknajbardziej pokojowe oblicze, a dyplomaci ich nie ustępują europejskim pod względem przewrotności.

Na wypadek gdyby sprawa nie poszła gładko czynione są inne przygotowania.

Zachodzi teraz pytanie: czy wszystkie państwa europejskie, zarówno wielkie jak i małe, również są dobrze przygotowane do konferencji genueńskiej jak i czerwono-

Pan domu w kuchni.

Pan domu przechodził hiszpankę. Teraz już w łóżku nie leży, ale nie wychodzi jeszcze z domu, i jak zwykli czynić rekonwalescenci zużytkowuje swój czas, by rozmyślać nad rzeczami, o których nie ma pojęcia. Jest on naprzykład tego samego zdania co inni panowie domu, a mianowicie: że potrafiłby z pewnością o wiele lepiej gospodarować, niż jego żona, gdyby, rozumie się, rozporządzał niezbędnym w tym wypadku czasem. Teraz właśnie ma czas i dlatego postanowił rozmówić się z żoną, rozumie się możliwie delikatnie i z zachowaniem całej ostrożności. Oto właśnie pani domu powróciła z zakupami i rzucając przelotne spojrzenie na swego pana i władcę, spostrzega naturalnie naciągającą burzę, ale stara się zachować spokój wytrawnego dyplomaty. Zwraca się więc do męża z czułością i mówi: „Gdybyś chciał porozmawiać ze mną, to najlepiej będzie, jeżeli przeniesiesz się do kuchni; tam jest ciepło, a tymczasem zostanie napalone w piecach i pokoje zostaną sprzątnięte.

I oto małżonek sadowi się w kuchni. Zadowolony jest z sytuacji, żona także. Rozsiada się więc wygodnie przy kuchennym stole, gdy tymczasem żona rozwija przyniesione paczki. Ale na widok tych wszystkich rzeczy, które żona wydobywa, zaczyna go jakoś opuszczać odwaga. Postanawia pomimo to czynić, co mu nakazuje obowiązek i sumienie. Mądra żona pozornie zupełnie nie zwraca uwagi na niego i opowiada spokojnie: „Zobacz, kupiłam te troszkę szpinaku dla ciebie, bardzo jestem rada, że mogę ci podać nareszcie jakąś jarzynę do obiadu, co prawda zapłaciłam 200 koron”. Pan domu zlekka zaczyna tracić równowagę: „Co, 200 koron, to niemożliwe!” „Zupełnie niemożliwe, mój kochany” mówi żona i to za 1 czwartą kilo. Ale to wcale nie jest tak nadzwyczajna cena. Zobacz te cztery cebulki, także czwarte kilo — 200 koron.

Gdyby mi ktokolwiek przepowiadał, że będę zakupywała czwarte kilo cebuli, nie wierzyłabym mu. Można mi co prawda zarzucić, że cebule należało kupić na jesieni,

ale wtedy ceny wydawały mi się tak samo wygórowane jak i dziś, a zresztą skąd wzięlibyśmy olbrzymie sumy, które były wtedy potrzebne, by jako tako zaopatrzyć się na zimę w jarzyny i owoce? Zobacz za te kilka kartofli zapłaciłam 500 koron; jest tego dwa kilo, ale kartofli niewiele, bo jak widzisz kartofle są dosyć ciężkie. I kartofle można było kupić na jesieni, ale chyba przypominasz sobie te ceny, które nas o taką rozpacz przyprowadziły. Podziwiam mój kochany, ten kawałek słoniny — jeden kilogram 2000 koron i mogę cię zapewnić, że za ledwie wypelni ona nasz i tak niewielki stoik. Albo te kilka jabłek — pół kilo — 300 koron; kilo mięsa 1600 koron. Zdziwisz się pewnie, jeżeli ci powiem, że musi to starczyć nie tylko na dzisiejszy i jutrzejszy obiad, ale i na dzisiejszą kolację.

A może pragnął byś podziwiać wloszczyznę? Jedną marchewką i dwie małe pietruszki — 40 koron, to znaczy tysiąc razy więcej niż kosztowały przed wojną”.

Pan domu zaczyna odczuwać, jakby febrę, ale zdaje się, że nie są to skutki hiszpanki.

Oblicza szybko w pamięci, że sumy, które rozporządza jego żona, nie są nawet sto razy większe niż przed wojną i mimowolnie wysuwa mu się pytanie: „Jakżeś ty sobie radzisz?”. Na to żona uśmiechając się łagodnie: „Cóż na to poradzę, skoro wiem, że nie jesteś w stanie wydawać więcej; czynię więc, co jest w mojej mocy, by wystarczyć. Ale możebyś wrócił do twego pokoju, już tam napewno sprzątnięto i napalono w piecu”.

Pan domu z westchnieniem ulgi ucieka z kuchni i postanawia nie powracać nigdy w życiu do tego tematu. Siada przy biurku i usiłuje czytać, ale przed oczami skaczą mu cyfry małe i większe i w mózgu przewija mu się pytanie: w jaki sposób możnaby tu pogodzić wydatki z dochodami?

Ale przecież jest to obowiązek żony, pociesza się koniec końców pan domu, naśladowując w tem wszystkich innych panów domu od początku świata.

E.

Redukowanie oświaty sowieckiej.

Kom. oświaty zredukował liczbę swych funkcjonariuszy o 230 tys. osób. W najbliższym czasie ma być zwolnione jeszcze 85 tys. pracowników.

Samobójstwo prof. Bunge.

W Jalcie w napadzie obłędu, spowodowanego ciężkimi warunkami materialnymi, popełnił samobójstwo prof. Bunge wykładowca chemji na uniwersytecie w Dymferopolu.

Nowe „odznaczenie” Krasina.

Krasin został obrany honorowym słuchaczem moskiewskiej artylerijskiej szkoły wojskowej. Z tego powodu ofiarowano mu też oznaki honorowe szkoły.

Pociąg Trockiego.

Prasa wojskowa komunikuje, że Trocki rozkazał podwyższyć pensje personelowi swego pociągu, odnowić wagony i, co jest znamienne, zamalować wszystkie agitacyjne rysunki na wagonach, poczem przytacza następujące szczegóły:

Personel pociągu liczy 578 osób; w jednym z wagonów urządzona jest drakarnia, ponieważ wydawany jest dziennik „W puł”, w innych jest stacja iskrowa, telegraf polowy, podarki i orderzy do rozdawania za zasługi wojenne i cywilne, biblioteka, szpital, gabinet dentystryczny, kinematograf z motorem elektrycznym, garaż, łazienka, pralnia, szwalnia itp. Pociąg jest uzbrojony i zabezpieczony od wszelkich ataków z ziemi i samolotów.

Prawie wszystkie wagony są opancerzone. W skład pociągu

wchodzi przeważnie pięć carskich wagonów. Trocki przyjeżdża zwykle na swym „potworze” do miejscowości najbardziej zagrożonych i potrafił swą djabełską stanowczością i krwawym terorem zażegnać panikę, pchnąć naprzód krasnarmiejców, uratować sytuację. Czołowiek ten strzeżony jest przez jakieś złe siły.

Pod Swiaskiem pociąg Trockiego otoczony był przez dwa tygodnie pierścieniem wojsk białych, potrafił się jednak wymknąć.

Spław drzewa z Rosji sow.

W tych dniach nastąpi podpisanie umowy między rządem sowieckim i rządem łotewskim w kwestji spławu drzewa z Rosji. W głównych punktach osiągnięto porozumienie. Pozostają do rozstrzygnięcia kwestje zasadnicze; tak np. rząd sowieckich żąda, aby tratwy szły do Rygi konwojowane przez funkcjonariuszy sowieckich, ponieważ zmiana flisaków na granicy zbyt drogo kosztuje.

Rząd łotewski nie chce się na to zgodzić, ze względów sanitarnych, a także obawia się kontrabandy, jaką uprawialiby pracownicy sowieccy.

Nie osiągnięto również porozumienia w sprawie obróbki drzewa. Rosja sowiecka żąda, aby wdzierżawić jej niektóre tartaki w Rydze, na co nie zgadzają się właściciele tartaków.

Rząd sowieckich zamierza spławić Dźwiną 500—600.000 kłoców.

Parowozy dla Rosji sow.

Do Windawy przybyły dwa pierwsze statki, wiozące z Niemiec 26 parowozów dla Rosji sowieckiej.

FELIETON.

Złoty sen
Kamieniczników.

(Wizja niedalekiej przyszłości).

Pan Gorgonjusz Pluskwiak już dopijał czwartą butelkę.

— Takie święto! Tyle lat na to czekaliśmy! Nareszcie sejm i nad nami się ulitował! Wprawdzie nie otrzymaliśmy tego, czego chcieliśmy, bo dekret jest utrzymany, ale i będzie nam wolno zabierać mieszkania na własny użytek i będziemy mogli dobudować piętko. Nareszcie w Polsce panuje sprawiedliwość i będzie dekret i będzie można eksmitować. Jak to mądrze Pogonowski z Suligowskim wykalkulowali!

Następnego dnia pan Gorgonjusz Pluskwiak złożył wizytę swemu lokatorowi z trzeciego piętra, urzędnikowi państwowemu Andrzejowi Białkiewiczowi. Białkiewicz pan Gorgonjusz tak zawzięcie nienawidził, jak tylko nienawidzić może kamienicznik lokatora, który mu od czterech lat płacił według dekretu.

— Co słychać, panie Białkiewicz? — zapytał go z landrynkową miną.

— Dziękuję, żyje się powoli — odparł urzędnik.

— Ciężkie czasy! — odsapnął Pluskwiak — drożyzna, spekulacja szaleje!

— Niestety!

— Widzi pan, panie Białkiewicz, chociaż mi jest bardzo przykro, ale od pierwszego wymawiam panu mieszkani! Właśnie powzięłem plan nadbudowania czwartego piętra.

Białkiewicz zbladł jak trup.

— Panie Pluskwiak — jęknął — miej pan litość!... Cóż ja pocznę?... Zona i troje dzieci na bruku!

Pan Gorgonjusz Pluskwiak smutnie pokiwiał głową.

— Serce mi się kraje na myśl o tem, że będę musiał usunąć mego najsympatyczniejszego lokatora. Ale co robić. Czego się dla ojczyzny nie robi! Trzeba budować, kochany panie, bo inaczej grozi nam katastrofa! Wskutek zamarcia ruchu budowlanego ludzie nie mogą się żenić, a to powoduje zmniejszenie przyrostu ludności! Byłem zawsze szczerym patriotą, który wszystko gotów był poświęcić na ołtarz ukochanej ojczyzny. I teraz jestem pierwszym! Chociaż dobudowa pierwsza jest wydatkiem ponad moje kapitały, ale zadłużę się, a piętko dobuduję! A więc mam nadzieję, iż pan zrozumie te szlachetne pobudki, które mna kierują i nie będzie czekać, aż wystąpię przeciwko niemu na drogę sądową!

Z trzeciego piętra pan Pluskwiak udał się na drugie. Tu mieszkał jego śmiertelny wróg jeden z miejscowych dziennikarzy.

Pan ten miał tę właściwość, że o swoim gospodarzu co pewien czas pisał minijewy w ten sposób:

Niejak pan Gorgonjusz Pluskwiak, znany paskarz i szmugler, nie chciał wpuścić rzeczy jednego z lokatorów. Dlaczego to indywiduum buja dotąd na wolności?

Możecie sobie więc wyobrazić jaką miłością pałał pan Pluskwiak do owego dziennikarza.

— Kochany panie redaktorze — rzekł doń z właściwą sobie słodyczą — z bólem serca muszę wyświadczyć panu mieszkanie. Rozumiem, że dla prasy trzeba mieć względy, ale co robić? Wydać córkę za wąż i potrzebne mi jest mieszkanie. A więc mam nadzieję, że pan sam wejdzie w położenie kochającego ojca i nie będzie czekać, aż wystąpię przeciwko niemu na drogę sądową.

Z drugiego piętra pan Pluskwiak udał się na pierwsze. Tu mieszkał doktor medycyny, zajmujący sześciopokojowe mieszkanie.

— Kochany panie doktorze! Jestem prosiu zrozpaczony, ale muszę wypowiedzieć panu mieszkanie. Wyobraź sobie, kochany doktorze, że w tym tygodniu wraca z Rosji brat z rodziną. I kto ma przygarnąć jego tródkę, składającą się z dziewięciorga drobnych niemowląt, jak nie jedyny brat! Pan, jako

doktor, zrozumie chyba najlepiej psychologię dobrego brata! Mam nadzieję, kochany doktorze, że się nie będziemy procesowali!

Z pierwszego piętra pan Pluskwiak udał się na parter, gdzie się znajdował sklep firmy „B-cia Szmuggiel et Comp.”

— Niniejszym mam zaszczyt panu zakomunikować — przemówił pan Pluskwiak do pana Herberta Szmuggla — że od pierwszego wymawiam panu mieszkanie. Takowe potrzebne mi jest na biuro, gdyż dom nie daje mi żadnych dochodów, a muszę utrzymywać liczną rodzinę. Wskutek tego zakładam sobie własne przedsiębiorstwo. Jeśli szanowny pan nie opróżni pierwszego mieszkania, to będę zmuszony wystąpić przeciwko niemu na drogę sądową.

Z parteru pan Pluskwiak udał się do piwnicy. Tu mieszczyły się sklepy firmy „J. Ulík i szwagier.”

— Kochany panie Ulíku! Od pierwszego będzie pan łaskaw opróżnić te piwnice. Mam zamiar dobudować czwarte piętro, więc muszę przede wszystkim wzmacnić fundamenty! Inaczej może się dom zawalić!

Pan Gorgonjusz Pluskwiak zaciął ręce z zadowolenia.

— Dekret o ochronie lokatorów jest jednym wyjściem z trudnej sytuacji mieszkaniowej!

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

20

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Wolframa.
Jutro: Benedykta.
Ślów: —

Wschód słońca o g. 6.41.
Zachód słońca o g. 6.47.
Wschód księżyca o g. 3.30 p.n.
Zachód księżyca o g. 3.30 p.n.
Długość dnia g. 12.06
Przybyło dnia g. 4.21.

Dlaczego chleb drożeje?

Na skutek anonimowego doniesienia, że piekarz Majer Goldberg zam, przy ul. Targowej 67, ogranicza wypiek chleba od czasu obniżenia cen nowych cen wytworzonego i sprzedaje chleb „od tyłu” tzn. przy zamkniętych drzwiach frontowych i to po cenach paskarskich, okręgowy urząd walki z lichwą przeprowadził rewizję i wdrożył dochodzenia, których rezultatem było stwierdzenie, iż Goldberg który do ostatniego czasu wypiekał po 400 bochenków dziennie, obecnie ograniczył wypiek do 140 bochenków aczkolwiek w piekarni posiada na składzie 110 worków maki żytniej i 40 worków maki pszennej, czyli zapas na cały miesiąc.

Ponieważ postępowanie to miało widocznie na celu oczekiwanie dalszej wyżki cen wyrobów piekarskich przez wywołanie sztucznego popytu, przeto Goldberg pociągnięty został do odpowiedzialności z art. 24 ustawy o zwalczaniu lichwy za ograniczenie wyrobu chleba i z art. 19, za żądanie i pobieranie oczywiście nadmiernych cen.

Znaleziona w piekarni Golberga mąka w ogólnej ilości 150 worków została zasekwestrowana. (bip.)

Z towarzystwa ochrony zdrowia.

Na ostatnim posiedzeniu tymczasowego zarządu pod przewodnictwem d-ra Goldmana przyjęto do wiadomości oświadczenie d-ra Szytmara, przedstawiciela J. D. C., że instytucja ta wszelką doświadczalność w dziedzinie sanitarnej i higienicznej uskuteczni jedynie za pośrednictwem T. O. Z.

Następnie ustalono: zwołać walne zebranie w jaknajbliższym terminie, urządzić wiec w kwietniu, w filharmonii, na którym zaznamy się szerszą publiczność z zadaniem towarzystwa, zostaną wygłoszone 4 referaty programowe, i otworzone pododdziały w całym województwie łódzkim. Wreszcie wysłuchano relacji p. Szwarmana w sprawie legalizacji łódzkiego oddziału i funduszów, złożonych na cele T. O. Z. Postanowiono listę ofiar ogłosić w prasie. (bip.)

Miejski uniwersytet powszechny

Program wykładów na okres od 20 do 24 marca r. b. obejmuje: Wtorek, dn. 21 marca od godz. 7—9 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego. Sienkiewicza 44 M. Rozensal — „Zasada Einsteina”.

Wtorek, dn. 21 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu okręgowej komisji zw. zaw. Dzielna 44 R. Kempner — „Zasady naszej konstytucji”.

Środa, dn. 22 marca o godz. 7 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego. J. Okno — „Piękno w przyrodzie a piękno w sztuce”.

Środa, dn. 22 marca o godz. 8 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44 W. Wandurski — „Organizm teatru (autor + aktor + widz)”.

Środa, dn. 22 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu okręgowej komisji zw. zaw. Dzielna 44 F. Rąb — „Gospodarstwo społeczne”.

Środa, dn. 22 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu M. U. P. Wodny Rynek 44 M. Rozensal — „Wieczory astronomiczne (stołce)” (ilustrowany przezrociami).

Środa, dn. 22 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu związku zaw. robotników przemysłu włókiennego Miłsza 45 L. Badzian — „Rozwój gospodarstwa”.

Środa, dn. 22 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu związku młodzieży „Sila” Piotrkowska 83 T. Filipowicz — „Powstanie i rozwój mowy ludzkiej”.

Czwartek, dn. 23 marca o godz. 7 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44 S. Kopicinski — „Postrzeganie i wyobrażenie” (wykład 3-ci z cyklu o psychologii).

Czwartek, dn. 23 marca o godz. 8 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44 R. Kempner — „Wskrzeszenie państwa polskiego”.

Czwartek, dn. 23 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu szkoły powszechnej Nr. 166 Piotrkowska 115 T. Wojewski — „Geneza związków strzeleckich w Polsce”.

Czwartek, dn. 23 marca o godz. 7.30 wiecz. w lokalu szkoły miejskiej Nr. 78 Przejazd 69 M. Rozensal — „Pochodzenie człowieka”.

Piątek, dn. 24 marca o godz. 7 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44 A. Koziółkiewiczówna — „Zygmunt Krasiński — Irydion”.

Piątek, dn. 24 marca o godz. 8 wiecz. lokal gimnazjum miejskiego Sienkiewicza 44 A. Pawłowski — „Europa zachodnia na początku wieku 19-go”.

Piątek, dn. 24 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu koła prac. kolejowych Kilińskiego 73 L. Badzian — „Formy życia ekonomicznego w rozwoju historycznym”.

Piątek, dn. 24 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu związku gazowników W. Wandurski — „Teatr robotniczy”.

Węgry, a konwencja literacka.

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje, że Węgry przystąpiły bez zastrzeżeń w dniu 14 lutego 1922 roku do międzynarodowej konwencji o ochronie utworów literackich i artystycznych, podpisanej w Bernie dnia 9 września 1886 r., a przejętej w Berlinie dnia 13 listopada 1908 r. oraz do protokołu dodatkowego berneńskiego z dnia 20 marca 1914 r. do tejże konwencji.

Ochrona pracy marynarzy.

W styczniu r. b. rząd polski zawiadomił międzynarodowe biuro pracy o uchwale rady ministrów z dn. 3 stycznia r. b., w myśl której to uchwały złożono sejmowi projekt ustawy ratyfikacyjnej 3 konwencji, przyjętych na drugiej międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, dotyczących: a) pośrednictwa pracy dla marynarzy, b) najniższego wieku dla personelu marynarki handlowej i c) odszkodowań marynarzy na wypadek rozbicia się okrętu.

Zawiadomienie, wysłane przez ministerjum pracy i opieki społecznej, w sprawie powyższej uchwały zamieszczone zostało w biuletynie urzędowym międzynarodowego biura pracy (tom V Nr. 5).

Urlopy urzędnicze.

Do urzędników państwowych rozesłano oświadczenie z zadaniami

Bolszewizm w handlu

Dawne, a obecne metody kupieckie.

Medycyna zna cały szereg chorób, których objawy występują dopiero po dłuższym czasie. Identyfikacja zjawiska cechują wiele chorób społecznych, z których najgroźniejsza jest wojna. Otóż skutki jej (na razie mówimy tylko o społecznych) uświatają się z dnem każdym w swej bezwzględnej nagości, dowodząc zupełnego zaniku jakichkolwiek zasad, bez których normalne stosunki między ludźmi istnieć nie mogą.

Fundamentem umowy kupieckiej było dotrzymanie warunków co do gatunku ceny, terminu dostawy i zapłaty.

Kto uchylił jednemu z tych warunków — płacił za szkody, wyrządzone drugiej stronie. Było to tak proste, jak jeden i jeden to dwa.

Podczas wojny zachodziła potrzeba odstępowania od tych zasad wobec wypadków siły wyższej. Zamknięte granice, mobilizacja, trudności przewozowe, brak kredytu itd. itd. — były okolicznościami łagodzącymi. Pocięzono się, że z chwilą zawarcia pokoju wrócimy automatycznie do stosunków przedwojennych.

Stało się jednak wprost przeciwnie. Stan rzeczy, w porównaniu z wojennym, niepomniernie się pogorszył. Zagnieżdżyły się zwycięzcy, deptające nogami wszelkie zdobycze nawet prymitywnej kultury handlowej.

Gatunek, termin, cena — są to wszystko rzeczy względne. Jeżeli towar jest jakościowo zły, producent nie uwzględni żadnych reklamacji; jeżeli nie dostarcza na termin — wysuwa różne przyczyny, za które nie odpowiada; jeżeli

zmienia cenę — uznaje to za rzecz dopuszczalną, bo uprzedza o tem z góry nabywcę.

Przed nami stos listów przekonujących, że handel wszedł na tory, o których się filozofom nie śniło.

Jedna z największych fabryk wyraża gotowość sprzedaż pewnej ilości po „cenie informacyjnej” 150 marek za kilo z dostawą miesięczną. I dodaje, że o ile związek producentów w międzyczasie podniesie cenę, będzie to nabywcę obowiązywało. Istotnie po kilku dniach związek podwyższył cenę o 15 proc., a ponieważ towar jeszcze nie został dostarczony ewentualność dalszej podwyżki nie jest wykluczona. Gdy tylko podobne tendencje idękuja; producent wstrzymuje wysyłkę towaru, aby wykorzystać pierwszą zwyżkę.

Naodwrot, gdyby ceny zostały obniżone, nabywca nie ma prawa do różnicy między umówioną a obniżoną ceną.

Ze stanowiska prawnego umowa taka jest nieważna, bo przeczy „dobrym obyczajom”. Ale kto dziś prawować się będzie, wobec zależności od producenta monopolizującego rynek z powodu cel bezzwzględnie prohibicyjnych.

Co gorsza to warunek, że nabywca towaru na najpóźniejszy termin, płaci z góry połowę wartości. Złożyć więc musi kapitał na czas nieograniczony.

Wszystko to odbija się na cenie towaru w handlu hurtowym i detalicznym, potęgując drożyznę.

Dopóki zwyczaj wyżej opisane, bolszewickie, rządzące będą życiem gospodarczym, nie może ono być uzdrowione.

lenia terminu urlopów w ten sposób, aby pozostali urzędnicy mogli zastępować urlopowanych przez czas wypoczynku letniego.

Wskutek nowej uchwały sejmowej nastąpiła zmiana taka, że podczas gdy dotąd urzędnicy do VI kategorii mieli tylko 4 tygodnie urlopu, a wyżsi — 6 tygodni, obecnie są trojaki urlopy: 4, 5 i 6 tygodniowe dla wszystkich kategorii, w zależności od ilości lat wysłużonych.

Esperantyści w Pabjanicach.

W dniu 12 marca r. b. odbyło się w Pabjanicach zebranie organizacyjne polskiego tow. esperantystów. Po zgajeniu posiedzenia, odczytaniu statutu i złożeniu przez członków deklaracji, wybrano tymczasowy zarząd towarzystwa. Zapisali się kilkudziesięciu członków, w dalszym ciągu zaś licznie składają deklaracje nowi członkowie. Zapisy na członków przyjmują oraz udzielają informacji w kwestii języka esperanto pp.: Józef Kondracki, sekretarz polskiego tow. esperantystów w Pabjanicach, ul. św. Rocha 23 II. piętro i Julian Truchliski, księgarnia, Pabjanice, ul. Zamkowa, Nr. 37.

Ograbienie urzędu pocztowego w Krakowie

z listów amerykańskich.

Ogwałt około godz. 7 rano pod drzwiami sortowni listów amerykańskich, mieszczącej się w przedziale pocztowym nr. 2, przyblił jak zwykle. Substytut tego urzędu p. Pietruszka, oraz woźna W. Machlowska. Po otwarciu drzwi, proważących do biur i stwierdzeniu, że zamek jest nie naruszony, weszli do lokalu pocztowego, gdzie znajdował się w oazy straszny nieład, na półłozie bowiem leżały podarte w kawałki listy amerykańskie.

Przybywszy zorientowawszy się w sytuacji nie omieszkali natychmiast zawiadomić o fakcie policji.

Z wstępnych wyników śledztwa ustalono, że sprawcy dostali się do biur w następujący sposób. Mianowicie opryski, wspiąwszy się na wagony kolejowe, przedostali się stamtąd na dach magazynu pocztowego.

zynów słowych, na które wychodziły okna działu pocztowego listów amerykańskich. Następnie wybili szybę zewnętrzą, przebiegli pilką jeden drug w kracie — poczem wytoczyli drugą szybę wewnętrzną. Po dokonaniu tej operacji zapadli się w białach, gdzie przystąpili do „roboty”.

Bezpieczni pod osłoną nocą, złodzieje wybrali z pomiędzy większej ilości listów amerykańskich worki, w którym znajdowały się fotografie, przebiegli go — wkrótce jednak, gdy spozstrzegali, że padli ofiarą pomyłki — zabrali się do zoperowania drugiego worka, w którym znajdowały się poleczone amerykańskie listy. Worki ten przenieśli zaraz do drugiego pokoju, którego okna wychodzą na ulicę (tj. na plac kolejowy). Tu, przy świetle latarni ulicznej, które wpadało do wnętrza kancelarii, dokonali złodzieje manipulacji.

Po dokonaniu kradzieży sprawy bezpiecznie opuścili teren operacyjny. Stwierdzono, że wyszli oni tą samą drogą, którą przyszedł, spuszczało się po sznurówce drabinkę, jaką sobie już przedtem przygotowali. Drabinkę tę zaożepili u komina, znajdując się na dachu od strony ulicy, gdzie mieszoła się magazyny ołowe.

Według dotychczasowych wyników śledztwa wszystko przemawia za tem, że kradzieży tej dopuścił się ktoś dobrze obznajomiony z rokiem biur pocztowych. Na miejscu zbrodni nie znaleziono nieg prócz pilki, porzuconej koło komina, oraz kawałka łańca.

Przez cały dzień wczorajszymi śledczy Rechowicz i Majer przeprowadzali w tej sprawie energiczne dochodzenia. Okazało się, że krytycznej nocy pełnił tam służbę stróż kolejowy Jakób Olech, oraz Eugeniusz Braun. Obfity materiał, zebrany dotychczas przez tych urzędników, pozwala przypuszczać, że sprawcy w najbliższym czasie zostaną ujęci.

Szkoda, jaką wyrządził sprawcy śmiałego włamania, nie można dotychczas ustalić, a to z tego powodu, że zawartość listów amerykańskich nie może być badana przez urząd pocztowy.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym w dziedzinie walutowej kursy bez zmiany. Akcje bez ruchu. Notowania zniżkowe.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4080—4025
Franki fr. 366.

Czeki i wpłaty.

Belgia 355—347.
Berlin 14.55—14.50—13.95.
Gdańsk 14.55—14.50—13.95.
Paryż 370.50—370.25
Nowy Jork 4100—4055.
Londyn 18000—18150—18050.
Praga 72.75—72.
Wiedeń 61.50—59—58.
Szwajcaria 804.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 295.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 64—65—64.50.

Akcje.

Bank Dyskontowy 5700—5725.
Bank Handl. w Warsz. 3850—4200.
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3060—3100.
6-ty emisji 2900—2950.
Bank Zachodni 2150—2450.
Bank Zł. ziem. pol. 1500—1425.
Bank dla handlu i przem. 4100—4200.
Bank tow. wspóln. 4500.
Bank Spółek zerobk. 2500.
Cukier 307/0—51.50.
Drzewo 1825—1775.
Węgiel 24000—25700—24000.
Lilip 5900—5925.
Ostrowiec 8075—8950—9000.
Rudzi 2575—2625—2600.
Starachowice 5800—5775.
Tow. sztucz. jedw. Tomaszów 40000
Zyrardów 7800—78000
Borkowski 1450—1465—1460.
Żegluga 1825.
Polska نفت 2220—2225—2225.

Grandet uroczej tancerki londyńskiej.

Do czarujących zjawisk angielskiej sztuki choreograficznej należało zjawienie się na scenie teatralnej, subtelnej, pełnej gracji i rzadkiej, egzotycznej urody tancerki londyńskiej miss Fredry Kempton. Jej wieczór zapowiadany afiszami był jedną z najsilniejszych atrakcji widowiskowych, a urok jej sztuki wywoływał istną furorę wśród wielbicieli jej talentu i licznie zgromadzonej publiczności.

Młoda artystka mieszkała w ładnym mieszkaniu w dzielnicy Westbourne-grove wraz ze swą matką, a przed wojną nikt nie przypuszczałby, że piękna miss Fredra będzie musiała szukać taniejszego zarobku na codzienne utrzymanie.

Tow. akc. „Agrad” w Poznaniu.

Odbito się walne zgromadzenie akcjonariuszy Tow. akc. Cegielnia Augustowo-Gradowice, na którym uchwalono wypłacić 55 proc. dywidendy, oraz zmienić nazwę Tow. na wyżej wymienioną. Do poważniejszych akcjonariuszy należy Bank Związku Spółek Zarobkowych. Większość akcji znajduje się w rękach okolicznych ziemian, oraz sfer ziemianinów z Grodziskiego. „Agrad” jest notowany na giełdzie poznańskiej, lecz ponieważ znajduje się w silnych finansowo rękach, transakcje temi akcjami należą do rzadkości.

Pocła.

MOSKWA, 17 marca. (A W) Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Rosji, których produkcja zanosiła się stosunkowo pomyślnie, wskutknieśności, niewielkich ilości dostarczonego węgla, surowców smarów i apro-wizacji dla robotników, oraz braku znaków pieniężnych, zmuszone są zawiesić działalność. Wobec tego komisarjat rolnictwa będzie musiał snować z zagranicy znacznie większą ilość maszyn rolniczych, niż początkowo zamierzano.

Na Krmie i na Kubaniu rozpoczęły się siewy wiosenne. Roboty polne na całym południu Rosji w toku, utrudnia je jednak niezmiernie brak nasion i inwentarza. W niektórych powiatach obwodu kubańskiego inwentarz żywy zmniejszył się o 70 proc. 90 proc.

Remont „chorych” wagonów i lokomotyw, według informacji komisarjatu dróg i komunikacji, odbywa się coraz mniej intensywnie. Główną przyczyną tego niedostarczenia artykułów i towarów, przeznaczonych na pensje dla robotników.

Piotrogrodzki Wnieścierz ekspor-tował 17 wagonów 1m, 7 wagonów węgla, 24 cysterny smarów, 4 cysterny nafty. Do Piotrograda w ciągu tygodnia od 7—14 b. m. przez Esonję 1068 wagonów różnych ładunków.

Była ona bowiem córka człowieka bardzo zamożnego zajmującego wybitne stanowisko w świecie przemysłowym, dzięki temu młoda dziewczyna otrzymała bardzo staranne wychowanie, a już jako dziecko zdradzała wielki talent dla sztuki choreograficznej, co później w dalszym rozwoju doszło do skończono-go artysty.

Gdy ojciec jej w czasie wojny zmarł nagle, okazało się, że rodzina pozostała nagle niemal bez środków do życia, zaczęła miss Fredra poczęła występować publicznie, a jej talent taneczny szybko nabrał rozgłosu, tak, że córka ze swą matką mogły żyć bez troski, a nawet w dobrobycie.

Ale przeznaczenie tragicznie zmieniło spokój młodości. Przed rokiem piękna tancerka poznała młodego gentlemana mr. Andrew Harrisona, w którym młoda kobieta zakochała się na zabój.

Odtąd wzywano oboje zawsze razem, a mr. Harrison zdawał się żyć także dla pięknej dziewczyny serdeczne uczucia. Obsypywał ją kosztownymi podarunkami, ofiarował jej eleganckie toalety, razem odbywali wycieczki zagranicę.

Pewnego dnia gdy młodzi ludzie razem zamieszkał w jednym z hoteli na wybrzeżu angielskim, mając zamiar przeżyć tu w spokoju i ciszy parę tygodni wiosennego sam na sam, mr. Harrison otrzymał nagle jakas zadatkowa depesze. O treści jej nie wspominał wprawdzie ani słowem swej towarzysze, ale po wyrazie twarzy i dziwnym przygnębieniu, kobieta intuicyjnie wyczuła coś niedobrego.

Wieczór upłynął w dziwnym, przygnębiającym smutku. Gdy następnego dnia rano miss Fredra zbudziła nie zjawieniem się towarzysza w porze oznaczonej, zapukała do jego pokoju i weszła do wnętrza, tu z przerażeniem ujrzała, że mr. Harrison jest martwym.

List pozostawiony zdradzał tajemnicę: Wskutek poniesionych strat w interesach młody człowiek popełnił samobójstwo przez otrucie.

Młoda kobieta ponadla nieomal w melancholiję. Całymi dniami bez słowa snuła się po pokojach, w rozpacz ze ukochanym człowiekiem, który mimo jej miłości, opuścił ją tragicznie na zawsze.

Po kilku miesiącach zaczęła miss Fredra wprawdzie występować znów jako tancerka na scenie, ale nikt jednego słowa nie usłyszał z jej ust. Przylatujące swej miss Sary Hechel, przyniosła się tułko, że życie jest dla niej męką ponad siły.

Nic nie mogło w niej obudzić zainteresowania, jak lunatyczka snuła się samotnie po przedmieściach Londynu nad Tamizą.

Pewnego dnia wybrała się ze swą przyjaciółką i jej towarzyszkami poraz pierwszy od szeregu miesięcy do jakiejś egzotycznej, chińskiej restauracji. Była ożywiona i poraz pierwszy uśmiechnęła się swymi pięknymi, białymi ustami. Potem pojechała się serdecznie z przyjaciółką, ucałowała ją i uściśnęła mocno.

Gdy następnego dnia matka chciała wejść do jej pokoju, drzwi zastała zamknięte na klucz. Na krzyk zrozpaczonej, sąsiedzi wyważyli drzwi i w lo-żu znaleziono martwe zwłoki Fredry. Otrula się kokainą i w liście pozostawionym do matki, przepraszała ją, oświadczając, iż przekonała się, że nie może przeżyć straty jedynego przez siebie kochanego mężczyzny.

Rinaldo Rinaldini w spółce.

—x—

Na podstawie starych legend i opowieści o rozmaitych napadach bandyckich przyzwyczajaliśmy się, że godność prowodyra bandytyzmu należała zawsze do pici męskiej. O stanowisko to nie kusiła się dawnymi czasy kobieta. Współczesna epoka, przynosząc tyle zmian zasadniczych, dokonała też reformy i na tem polu. Kobiety, dążące do równouprawnienia w każdej dziedzinie i w tej również zdobyły sobie „mír”, który bynajmniej nie przynosi im zaszczytu.

Najśłynniejszą z tych wszystkich „Rinaldów Rinaldini” w spółce jest rosyjska szlachcianka Barbara Daniela, kierująca bandą rabusiów na Kaukazie. Barbara, dziewczę wyjątkowej piękności, uciekła przed niedawnym z domu rodzicielskiego i przyłączyła się do bandy zbójów, która obwołała ją natychmiast swoją „królową”. Jak opowiada jeden z tygodników amerykańskich, uprawia Barbara Daniela swe bandyckie rzemiosło w sposób niezwykle „przyzwoity i szlachetny”. Pod rządami jej morderstwa stała się rzeczą prawie nieznaną: nie znosi ona żadnych okrucieństw i potworności. Jadąc n. p. na czele swojej gromady królowa bandy-

tów zbliża się z niezwykłą uprzejmością do spotkanych po drodze podróżnych i w wytwornych słowach przedkłada im, że warunki zmuszają ją niestety do odebrania im ich skarbów. „Delikatnemu” temu wyznaniu towarzyszą jednak lufy rewolwerów, skierowane groźnie w stronę napadniętych ofiar. Gdy podróżni z rezygnacją poddają się swemu losowi, „królowa bandytów” znika wraz ze zdobytym łupem, nakazując pozostałym ostro, aby przez pół godziny nie ruszali się z miejsca. Pozostawia im „na pociechę” kilka flaszek wina i talę kart. Czasami wypije też sama ze swymi ofiarami kieliszek „strzeżennego” i „obdarza” je wspaniałomyślnie pewną ilością pieniędzy, aby mieli za co powrócić do domu.

„Jedwabna rękawiczka” przywódczyni bandytów kryje jednak twardą, żelazną pięść. Doświadczyla tego niejednokrotnie wysłanie przeciwko niej oddziału policji. Wielka ekspedycja policyjna pod kierunkiem inspektora Czesłowa, która chciała ją schwycić, została w pień wycięta, tak, że tylko jeden jej uczestnik pozostał przy życiu.

Tow. Handlowo-Ekspedycyjne „KOSMOS”
KAFTAL, SZULBERG i KELLER, Sp. z o.o.
Oddział w ŁODZI, Sienkiewicza 13. Tel. 566.
uprzejmie prosi P. T. klientów o i. kierowanie towarów — do ekspedycji od 20 b. m. do swych nowych — obszernych SKŁADÓW — przy ulicy Sienkiewicza Nr. 29.
(Biuro pozostaje, jak dotąd, przy ul. Sienkiewicza 13. T. 566.)
St. Oddz.: Lwów, Kościuszki 18. Poznań Długa 3. Gdańsk, Jakubów 5-6. T. 670.

CENTRALA W WARSZAWIE, Długa Nr. 39.

Słoń
140-3
Palta

znana marka fabryczna gwarantowanego obuwia ze skóry amerykańskiej.
Polecamy otrzymany transport po cenach przystępnych.

FRYDBERG, KOC i S-ka Piotrkowska Nr. 90

gumowe Komplety angielskich angielskie gum do rowerów

od Mk. 19.000 do Mk. 45.000 od Mk. 8.900 do Mk. 10.900
poleca **Frydberg, Koc i S-ka**
90 Piotrkowska 90. 482-1

Teatr „Scala”

Cegielnia 18.

Od środy, 22 marca b. r. tylko 7 go. scenicznych występów artystów scen krakowskich z udziałem pierwszego reżysera teatru „BAGATELA”

Aleksandra Węgierko i Izzy Kozłowskiej

W środę 22 i czwartek 23 o godz. 8.30 w.

Kobieta która zabiła

(The woman, who killed the man)

Sztuka w 7 akt. Sidney'a Garricka.

W piątek 24 b. m. o g. 8.30 wiecz.

Morphium

Sztuka w 3 aktach L. Herzera.

W sobotę 25 i w niedzielę 26 o godzinie 8.30 wiecz.

Płomień

Sztuka w 3 aktach Hansa Müllera

W sobotę 25 b. m. o g. 3.30 pp.

Kobieta która zabiła

Bilety do nabycia w cukierni W-go Komara róg Piotrkowskiej i Benedykta od 11—2 i od 4—9 wieczór a w dniu przedstawień w kasie teatru przez cały dzień.

W niedzielę 26 b. m. o godz. 3.30 pp.

Morphium

RODA-RODA.

Prawda.

—x—

— Jeśli sądzicie, kochani czytelnicy, że wydawanie w Wiedniu pisma satyrycznego stanowi przyjemność, to się głęboko mylicie.

— Osądźcie to sami! Przed dwoma dniami, gdy dawałem do druku Nr 49 mojej „Prawy”, członek rady miejskiej miasta Wiednia, Szwander wygłosił płomienną mowę przeciwko projektowi skanalizowania niedawno przyłączonych przedmieść.

Ponieważ nie jestem człowiekiem leniwym, a jako dziennikar dbam o to bardzo, aby pismo moje było żywym odbiciem aktualności, więc natychmiast napisałem żądliwą wzmiankę:

„Pan von Szwander nietylko podobał się nam, ile sobie”.

Jak było powiedziane, umieściłem to w numerze czterdziestym dziewiątym. A następnego dnia kto się zjawił w mojej redakcji?

Oto osobiste potatygowal się do mnie pan von Szwander.

— To pan jest redaktorem pisma „Prawda”—zapytał na progu.
— Mniej więcej ja — odparłem z właściwą mi flegmą.

— A więc słuchaj pan!—począł krzyczeć—pan próbuje mnie składować w swoim poczytnym piśmie. Jeśli coś podobnego jeszcze raz pan nagryźmoli, to poproszę pana o miarę jego szyl.

Oczywiście, że najwłaściwszą odpowiedzią na podobny ton jest pogardliwe milczenie. I ja milczałem.

A gdy po tygodniu opuszczał prasę 50 numer mojego pisma, można w nim było wyczytać następującą notatkę:

„Takie indywiduum, jak pan von Szwander nie przeskrasza nas swymi pogrozkami. Będziemy mocno ślać na naszej publicystycznej placówce i z zapalem jeszcze większym, niż dotychczas, bronić idei, o które już tyle lat walczyliśmy”.

I kto zjawił się następnego dnia w mojej redakcji?

Pan von Szwander.

Wchodzi do pokoju, nie mówi ani słowa, zbliża się do mnie i zniwiera czynnie waszego pokornego sługę. Poczem znów nic nie mówi, odwraca się i spokojnie odchodzi.

Mogłem go zaskarżyć do sądu. Ale pomyślałem sobie w duchu:

— Pan von Szwander jest członkiem rady miejskiej; jako członek rady jest członkiem partji, jako członek partji jest synem narodu. Jeśli on dał folę swoim wzburzonym namiętnościom, to na pewno sam na tem dosyć cierpi. Napewno teraz żałuje swego nierozważnego czynu i wyrwa sobie włosy z łysiny, że postąpił, jak młody student. Czyż wobec tego należy go włożyć po sądach?

Sumienie mi mówiło:

— Nie!

I poszedłem za głosem sumienia — na pana von Szwandera skargi nie podałem.

Jeno w numerze 51 „Prawy” umieściłem tego rodzaju wzmiankę: „Ten rozsierdzony kozioł, który był w naszej redakcji w środę o godzinie szóstej wieczorem, niechaj więcej nie myśli o powtórzeniu swojej wizyty, gdyż może być świecie przekonany, że wtedy powyrwamy mu wszystkie włosy z jego koźlej bródki”.

Następnego dnia przychodzi do mnie pan von Szwander i mówi z wściekłością:

— Hej, ty psi synu, jeśli nie

przestaniesz się zajmować moją osobą w twoim kloaczynym świstku, to na przyszłość już ci więcej pysków obijać nie będę. To kara zbyt szlachetna dla takich wyrzutków, jak ty! Najwzyczajniej w świecie uduszę cię, jak psa! Zrozumiano!

— Pardon, panie von Szwander — odpowiadam mu z olimpijskim spokojem. — Pan widać zapomina z kim pan mówi. Ja wierne bronię moich idei. A poza tem z obowiązku publicystycznego...

To bydlę nie dało mi skończyć. Rzuciło się na mnie i zapuściło pazury w moje pulchne policzki. Poza tem poczułem, że dwa zęby z górnej szczęki opuszczyły dotychczasowe swoje locum...

Tego już miałem zawiele. W pierwszej chwili ogarnęła mnie wściekłość. Już niedużo brakowało, abym powziąłem postanowienie zaskarżenia go do sądu.

Ale znów zacząłem rozmawiać: — Nie trzeba się gotaćkować... Pan von Szwander jest politykiem i ja też jestem politykiem!... A walka polityczna istniała we wszystkich epokach!...

I rzeczywiście nie podałem na

niego skargi, lecz umieściłem w 52 numerze taką ironiczną notatkę: „Znany szubrawiec, pan von Szwander znów nawiedza naszą redakcję. I indywiduum to, które ma na sumieniu wiele ciemnych spraw, jest przedstawicielem ludności naszego miasta w radzie!...

Wkrótce umieścimy szczegółową biografię jego niedźnego życia wraz z fotografiami jego ofiar, a wtedy cały Wiedeń się przekona, jacy to kryminaliści są reprezentantami woli jego ludności!... Czyż policję kryminalną nie a nie nie interesuje bogata przeszłość pana von Szwandera?... Czyż radni nie odczuwają, że obecność pana von Szwandera w radzie miejskiej jest ciemną plamą na jasnej karcie historii prześwietnej reprezentacji miasta Wiednia?... Caveant consules!...

Następnego dnia pan von Szwander zawiadomił mnie, że przestaje abonować moją gazetę.

Ucieszyłem się. — Teraz mu pokażę, gdzie raki zimują. Bez litości zaskarżę go do sądu o pięć koron i sześćdziesiąt halerzy, które mi jest winien tytułem prenumeraty za ostatni kwartał!...

(Przetłumaczył W. P.).

Redaktor i wydawca: Marcell Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 86.